PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 19.

WARSZAWA—ŚRODA.

Dnia 22 lutego (5 marca) 1856 roku.

DOBRA ZIEMSKIE KIJANY.

Opis statystyczno-rolniczy.

(Dalszy ciąg (*)).

W zakłady fabryczne czynne, okolica tutejsza nie obfituje, dosyć częste gorzelnie, a rzadsze browary piwne napotykać się tylko dają.

Dwie cukrownie, z których jedna w dobrach *Serniki* z wielkim kosztem wzniesiona, przez krótki tylko czas była czynną; druga w *Nałęczowie* przerabiająca buraki li tylko sposobem maceracyjnym, zasługiwałaby na uwagę, lecz z powodu zupełnego nieurodzaju tego ziemiopłodu, podobnie jak pierwsza czynność swą wstrzymała.

Budynki dworskie w okolicy Lublina, są po największéj części murowane, w dosyć dobrym stanie, a niekiedy nawet okazałe, przypominające dawne czasy świetności Lublina i zamożności naszych magnatów, np. Lubomirskich właściciéli Kozłówki, Sanguszków Lubartowa, Czartoryjskich Puław, Tarnowskich Markuszewa, Granowskich Zawieprzyc i t. d. Teraźniejsi wszyscy tu właściciele wznoszą porządne murowane lub drewniane budowle folwarczne. Co do włościańskich, to i te nie zaniedbane, a to skutkiem oczynszowania wszystkich dóbr rządowych i donacyjnych, oraz dokonanych lub dokonywających się regulacyi w celu lepszego gospodarowania dóbr prywatnych, pomimo to chaty włościańskie nie przedstawiają zbyt kwitnącego stanu, niekiedy jednakże dają się widzieć całe wsie murowane, w ogólności znikają chałupy zrujnowane, w ziemię zapadłe, kurne lub z kominami sztangowemi, ustępując miejsca nowym, widnym, na podmurowaniu, z kominami także murowanemi.

Byt włościan w ogóle nie jest kwitnący, a jeżeli przytrafia się lepszy, to tylko daje się on spostrzegać na pojedynczych indywiduach przy miasteczkach handlowniejszych, rzekach spławnych i tychże portach; rzadki wypadek, aby rola była podstawą zamożności włościan, albowiem gospodarstwa ich są zaniedbane, sami oddają się próżniactwu i pijaństwu, wiele jedzą ale źle, a gorzéj jeszcze odziewają się; tak niedbają o przyszłość, że śmiało można powiedzieć, iż żyją z dnia na dzień, nie myśląc nawet o jutrze; gdyby nie wrodzone przywiązanie szczepu słowiańskiego do miejscowości, to lud nasz najdzatniejszy byłby do prowadzenia życia koczującego, gdyż mało potrzebując, wszędzie mu dobrze.

Przyczyną dokuczliwego nieraz niedostatku, jest zupełny brak oświaty, a może jeszcze więcéj zbyteczne ich uposażenie, obok troskliwéj opieki Rządu i samychże właścicieli dóbr; bo włościanie mając darmo zabudowania, grunt, łąkę, las, pastwisko i niezawodną pomoc dworu w czasie słabości, nieurodzaju, pomoru bydła, ognia i i. p., nie potrzebują troszczyć się o przyszłość, a tém samém być wytrwale zawsze pracowitymi.

Klimat tutejszy dosyć łagodny; nie napotykamy tu jednakże bukowych drzewostanów, będących ozdobą Krasnostawskiego, a od których właściwie cieplejszy klimat się zaczyna. Siewy ozime rozpoczynają się od Św. Bartłomieja, kończą się zaś najdaléj w połowie października; w takiém opóźnieniu, straty dają się zwykle spostrzegać, czasem jednakże bywa, iż z zasiewów późniéjszych lepsze otrzymują się wyniki.

Grunta po największéj części gliniaste, stanowią odrębny rodzaj ziemi żółtawéj lub popielatawéj, powszechnie przez gospodarzy praktycznych glinką lubelską lub popielatką zwanych, — oba tych ziem rodzaje łatwe są do uprawy i obficie piękną pszenicę wydają. Pomimo ogólnéj dobroci gruntów lubelskichi niemożna powiedzieć, aby nie było majątków w glebie piaszczystéj, a takie żyto i owies produkują. Z ciał kopalnych, okolica przezemnie opisywana posiada niemal wszędzie znakomite pokłady gliny plastycznéj, pod którą leży kamień wapienny na wapno, lub opoka wapienna li tylko do murowania, jako nielasująca się, przydatna.

Lasy w tutejszéj okolicy znajdują się jeszcze obficie, jest ich nad potrzebę w wielu majątkach, zagospodarowane jak najporządniéj systematem nieograniczonego plądrowania, są wszakże i od tego wyjątki bardzo lasy oszczędzające, a nawet porządne gospodarstwa leśne zaprowadzające. Nadmienia się tu, iż towarne lasy prawie już zniknęły, intrata przeto z tego źródła upadła; lasy pozostały tylko materjałowe i opałowe aż do zbytku, które jednakże żadnych korzyści nie przedstawiają, bo nikt ich nie potrzebuje, azatém małą mają cenę. Gdyby tu jak w innych gubernjach kraju naszego, fabryki pozakładano, niewątpliwieby kwitnęły i zamożność właścicieli dóbr podniosłaby się, a tém samém cała okolica dotychczas uboga, zakwitlaby pomyślnością.

Na łąkach i pastwiskach koło Lublina powszechnie zbywa, wyjąwszy w położeniach nadrzecznych. O łąkach zalewanych sztucznych ani słychać. Siano stósownie do potrzeby, gatunku i czasu, różne bywa ceny. Centnar bowiem od 30—75 kop. sr. spienięża się.

Majętności ziemskie w porównaniu z położonemi w innych częściach kraju naszego są obszerne, gospodarowane przez samych prawie właścicieli, gdyż mało dóbr prywatnych jest wydzierżawianych. Własność 100 włók rozległa, liczy się do mniejszych, a nawet do małych. Cena ziemi bardzo jeszcze nizka, każden niemal majątek mo-

(*) Patrz Nr. Przeglądu 18.

żna by kupić w najpiękniejszéj glebie z wszelkiemi dogodnościami, za 450 rsr. włóka lub mało co więcéj, lecz nabywa się po 350 i mniéj, co naturalnie zależy od zbiegu różnych nieprzyjaznych okoliczności, a szczególniéj od zniszczenia sprzedawanego majątku. Głównym i najważniejszym powodem takiéj tanności majątków ziemskich, jest brak ludności, kapitałów i przemysłu. W Mazowieckiém, np. w Gostyńskiém, Kaliskiém i tym podobnych okolicach, płacą włókę do 1800 rubli; dziwić się przeto trzeba, dla czego tamtejsi nowonabywcy u nas dóbr nie kupują? oprócz bowiem posiadania włóki ziemi, nie mniéj dobréj, a może i lepszéj jak w tamtych powiatach, zostałby się im kapitał przeszło dwa razy większy od wyłożonego na kupno, który obróciwszy na ulepszenia majątków tu nabytych, mogliby w nader krótkim czasie pokazywać cuda podwyższeniem intrat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROLNICTWO.

GŁÓWNE ZASADY PRZEJŚCIA Z GOSPODARSTWA TRZYPOLOWEGO W PŁODOZMIAN oraz WSKAZANIE NIEDOKŁADNOŚCI Z PIERWSZEGO, A KORZYŚCI Z DRUGIEGO WYPŁYWAJĄCYCH.

Według najświeższych teorji popartych 12to-letnią praktyką, zebrał i napisał, Karol G. i Ludwik K. w 1855 roku.

(Dalszy ciąg Nr. 18 i poprzednich.)

III.

O różności układu płodozmianów.

Zasady ku ułożeniu kolei rotacyjnéj w płodozmianie, na podstawie tego cośmy dotąd powiedzieli, są następujące:

1) Roślinę każdą umieścić należy na roli odpowiednio przygotowanéj, przy mniéj kosztownéj uprawie gruntu, w kolei następstwa plonów, zgodnie z zasadami żywienia się roślin, z uwagą na najwyższy możliwy przychód, jaki z uprawy téj rośliny otrzymać można.

2) Rola nie osłabiana, ale przeciwnie wzmocnioną być powinna, przez urządzenie odpowiedniéj kolei następstwa plonów.

3) Następstwo zbóż i dobór roślin, zawsze odpowiadać powinny własnościóm gruntu, jégo położeniu i zgadzać się mają z klimatem i fizycznemi własnościami ziemi uprawianéj.

4) Przy największéj możliwéj ilości paszy, zyskiwać należy takąż ilość zboża.

Co do pierwszego, mam jeszcze to do nadmienienia, że pomiędzy wszystkiemi roślinami i takie się znajdują, które na jedném i tém samém miejscu nie zaczęsto po sobie następować powinny, jak np. groch, len i koniczyna, — mniéj jest szkodliwém, jeżeli różne gatunki jednéj rośliny po sobie nastąpią, jak: koniczyna czerwona, biała i żółta; przyczynę tego w tém tylko upatrywać można, że rośliny wspomniane, szukają głębiéj w ziemi części pożywnych, ale te bez użyźniania gruntu, lub przygotowania należytego następstwa, zebrać się tam w krótszym czasie nie mogą.

Aby więc ułożyć odpowiednią rotację ściśle do miejscowych okoliczności zastósowaną, zwróćmy teraz uwagę na rożność następstwa plonów. Najmniejsza liczba poletek (szlagów), na które gospodarstwo każde trzypolowe przechodząc w płodozmian podzielić można, jest cztery; dochodzi ona do piętnastu i więcéj, stósownie do okoliczności miejscowych, z tych cztero, pięcio, sześcio, siedmio, dziewięcio polowe gospodarstwo, najlepsze jest dla dóbr mniejszych (*) i tak:

Gospodarstwo cztero-polowe.

1) Groch i kartofle × × × (**).
2) Pszenica, jęczmień.
3) Koniczyna.
4) Ozimina.

albo:

1) Ozimina × × ×
2) Groch, kartofle.
3) Ozimina, jęczmień.
4) Owies, koniczyna.

Płodozmian pięcio-polowy.

1) Kartofle, buraki × × ×
2) Jęczmień.
3) Koniczyna.
4) Koniczyna / Rzepak × × × } w połowie
5) Żyto / Pszenica } jak wyżéj.

albo:

1) Ozimina × × ×
2) Kartofle, groch.
3) Jęczmień żyto.
4) Koniczyna, owies.
5) „ ugór.

albo:

1) Ozimina × × ×
2) Kartofle, jęczmień.
3) Groch, koniczyna.
4) Ozimina „
5) Owies, żyto. (D. c. n.)

Przegląd literatury rolniczéj.

I.

Seraing i jégo zakłady przez Piotra Krzymińskiego.

Przed niedawnym czasem wyszła na widok publiczny, w Warszawie wydana, mała książeczka pod tytułem: „*Seraing i jégo zakłady*“ przez Piotra *Krzymińskiego*. Prawie wszystkie pisma tutejsze, w mniéj więcéj ogólnych wyrazach, oddały zasłużone pochwały jéj autorowi.

W kraju naszym, mało, albo raczéj zupełnie nie przemysłowym, niewiele posiadamy pism tego rodzaju, a jeżeli coś przybywa, to zwy-

---

(*) Wyrzeczenie autora, że ilość poletek, ustósunkowana do mniejszych przestrzeni ziemi, stanowi dobroć układu następstwa plonów, jest bardzo względne i niejako sprzeczne z treścią podawanych w rozwoju artykułu wiadomości. (*Przyp. Redakcji.*)

(**) Trzy krzyżyki (× × ×) oznaczać będą cały gnój, dwa krzyżyki (× ×) tylko pół gnoju. (*Przyp. autora.*)

kle w przedmiotach, które większość ogółu obchodzą. Dzieła poświęcone rolnictwu, tak tłómaczone z obcych języków, jak i oryginalne, przez światłych i fachowo ten przedmiot uprawiających autorów obrabiane, zwykle znajdują powodzenie: gorzelnictwo, piwowarstwo, cukrownictwo, a nawet jedwabnictwo i niektóre z oddzielnych gałęzi przemysłu krajowego, zasilane bywają od pewnego czasu osobnemi traktatami, z których wiele zaleca się wysoką wartością. O niektórych z tych prac donosić będziemy czytelnikom z treściwym i krytycznym rozbiorem, — dziś, poświęcamy słów kilka dziełku p. Krzymińskiego, które jakkolwiek w szczupłym zakresie i sposobem notat ułożone, niezaprzeczenie ma wielką wartość nawet dla nas, którzy nie posiadamy ani takich zakładów jakie ma *Belgja*, ani takich geniuszów przemysłowych, jakim był *John Cockerill*.

P. Krzy. sumiennie zwiedzał zakłady w Seraing—zwiedzał je nie z prostéj ciekawości, lecz w chęci przewiezienia do kraju choć cząsteczki ducha przemysłowego, jaki ożywia to wielkie ognisko pracy ludzkiéj;— dla tego téż dziełko jego może być z przyjemnością czytane, nietylko przez wszystkich lubiących się zastanawiać nad triumfami wiedzy ludzkiéj wspieranéj pracą i wytrwałością, ale nawet przez ludzi fachowych, którzy znajdują tu systematyczność ułatwiającą objęcie całości, a nadto wiele zdrowych i trafnych uwag, rozwiązujących niejednę zawiłszą kwestję, nawet w dzisiejszym stanie naszego przemysłu. I tak: w kraju posiadamy wielkie co do rozmiarów, bogato uposażone i przez zdolnych ludzi kierowane zakłady przemysłowe, — czemuż jednak nasze wyroby nie mają ani w zbliżeniu, téj dokładności jak zagraniczne, ceny ich zaś o wiele są wyższe?

P. Krzy. dokładnym opisem wzajemnéj łączności zakładów w Seraing, dopomógł nam do wytłómaczenia téj kwestji.

W Seraing, jak widzimy z opisu, produkuje się wszystko na miejscu: to samo żelazo, z którego odrobiona będzie najdelikatniejsza zatyczka do parowozu, paropływu, prassy hydraulicznéj lub innéj maszyny, uprodukowane tu było z wyłącznem przeznaczeniem na dalsze użycie; — tam, wykopano rudę żelazną, rozgatunkowano, przetopiono i przeprowadzono aż do oddania jéj ostatniemu rzemieślnikowi, już jako żelazo lub stal, w tych widokach, iż z tego żelaza lub stali, nie inne będą wyrabiane części tylko zatyczki (*przykład ten wzięliśmy dla łatwiéjszego wyjaśnienia naszéj myśli*); cóż przeto dziwnego, gdy cząstka ta będzie trwalszą, niż jéj podobna w naszych fabrykach zrobiona z materjału, jaki pierwszy popadł rzemieślnikowi w ręce? Traf może zrządzić, iż fabrykant nasz dostanie równie dobry materjał,— ale to tylko traf.— W Seraing nie przypuszczają tego.

W przyszłości mówiąc o zakładach krajowych, z całą otwartością powiemy, gdzie u nas ten warunek jest przestrzegany a gdzie nie, bo i my mamy nasze Seraing, naszych Cockerillów.

Drugi równie ważny powod wielkiéj dokładności wyrobów w Seraing, p. Krz. ułatwił nam dostrzedz, w opisaniu dbałości zarządu zakładów o wyrób najlepszych narzędzi i sprzętów fabrycznych. Nie mówimy o korzyściach z posiadania wszelkich machin roboczych, zastępujących kosztowną, mozolną i nieakuratną pracę ręczną człowieka; o owych heblarniach, kołach otokowych, maszynach do wiercenia otworów w metalach, dźwigniach, prassach różnego rodzaju i siły, — nie tu jest miejsce na to, — ale raczéj zwracamy uwagę na opisanie narzędzi, w rękach rzemieślników w Seraing zostających: na heble, świdry, pilniki, cerkle, węgielnice, liniały, młotki, gwintownice i inne; tam wszystko jest jak najdokładniejsze, nie dla tego aby zadziwić zwiedzającego zewnętrzną swą pokaźnością, lecz żeby odebrać z rąk rzemieślnika robotę wykonaną dobrze, czysto i prędko. Ważny ten wzgląd pojmują dokładnie ludzie fachowi — i ogół go pojmuje, bo komuż w życiu nie zdarzyło się przekonać, iż lepiéj jest przyciąć kawałek drzewa ostrym, niżeli tępym nożem; dłużéj zdolną jest do użytku brzytwa dobrego hartu, jak przeciwnie; a pomimo tego u nas w ogóle, a szczególniéj mniejsi właściciele fabryk lub warsztatów, na to najmniéj zwracają uwagi, aby taniéj,—a to jest właśnie najgorsza zasada; zdaniem naszém, korzystniéj jest dla rzemieślnika, lub fabrykanta, mieć o połowę mniejszy zbiór narzędzi (werkzeeg), byle wszystkie dokładne, jak dwa razy taki, a niewiele wart.

Dowodnie P. Krzy. przekonywa nas o wyższości zakładów w Seraing nad innemi, przez posiadanie wielkiéj liczby zdolnych rzemieślników. Pochwała udzielona rzemieślnikom belgijskim, jakże gorzkim jest wyrzutem dla nas; czemuż i my nie posiadamy takich?! a tak jest niestety! nie posiadamy, a co gorsza jeszcze, że po części wina w tém nasza, — bo czyż może wyrobić się dobry rzemieślnik w fabryce, w któréj ciągle dają mu zły materjał, a jeszcze gorsze narzędzia!

Zakres pisma nie dozwala obszerniéj zastanawiać się nad tym przedmiotem, czując przecież całą jego ważność, będziemy częściéj wprowadzać podobne kwestje; dziękujemy zaś p. Krz., iż nastręczył nam swém pisemkiem powód do dzisiejszéj i zachęcamy go serdecznie do dalszych prac literackich w zawodzie przemysłowym, gdyż bynajmniéj nie jesteśmy fatalistami i nie przypisujemy żadnym przyczynom wynikającym z organizacji, lub innych jakich niezależnych wpływów nieudolności stania kiedyś na równi w przemyśle z innymi podobnymi nam ludźmi.

Kończąc ten pobieżny przegląd opisu zakładu w Seraing, zwracamy raz jeszcze uwagę czytelników, na ważność jego pod względem przemysłowym, jako wybornéj skazówki w urządzaniu zakładów podobnych, nawet nie na tak olbrzymią skalę. Seraing jest zbiorem wielu fabryk, każda z nich mogłaby sama przez się istnieć, niektóre co do przeznaczenia i obszerności odpowiadają naszym fabrykom, a wszystkie odznaczają się wyborną wewnętrzną organizacją. P. Krz. widocznie przed wyjazdem swym do Belgji, musiał znać z własnego lub innych doświadczenia, trudności spotykane w naszych przemysłowych zakładach, co do ich urządzenia i wewnętrznego gospodarstwa, przekonywa nas o tém ciągle zwrócona jego uwaga na te właśnie szczegóły.

Osobny rozdział poświęcony historji Seraing, od najdawniejszych czasów, aż po dziś dzień, zaznajamia nas z wielu ciekawemi szczegółami. Życiorys samego Johna Cockerill, tego wielkiego agitatora przemysłu belgijskiego, który zacząwszy od prostego robotnika, stanął przy schyłku życia na sterze zakładu, mającego 17 milionów franków *brutto* rocznego dochodu, bardzo wielkie obudza zainteresowanie. Ostatni zaś rozdział poświęcony ogólnemu obrazowi zakładów, na cyfrach przekonywa nas co to jest Seraing — oto z nich niektóre: Przestrzeń zajęta przez zakłady te wynosi 57 hektarów, z których 50 tysięcy met. □ przypada na powierzchnię zabudowaną. Zakłady potrzebują rocznie 118 milionów kilogramów węgla, dostar-

czają zaś do handlu i do budowy machin 13 do 14 milionów kilo. żelaza; samych machin parowych można tam rocznie wykonywać ilość odpowiednią sile 3600 koni.

* * *

II.

Rozbiór humusu przez Souberain'a, oraz badania o wpływie gnoju na żywienie się roślin.

Pod tym tytułem wyszłe, a przez towarzyśtwo rolnicze w *Ruen* wynagrodzone dzieło; zawiera w sobie następujące uwagi, które tu w streszczeniu podajemy jak następuje:

1) Tkanka drzewna, która w zetknięciu się z wilgotném powietrzem rozkłada, zamienia się w humus, tworząc zazazem kwas węglowy, który przez korzenie roślin może być przywłaszczany.

2) Ilość węgla w humusie nie przechodzi nigdy 56 – 57%. Jest to najwyższy stopień rozkładu włókna drzewnego w przystępie powietrza i wilgoci.

3) Czysty humus zawiera $2\frac{1}{2}$% azotu, który zdaje się być istotnym pierwiastkiem tegoż.

3) Humus w przystępie powietrza bardzo wolno się rozkłada.

5) Sam z siebie zaledwie rozpuszczalny w wodzie humus, w obecności wapna rozpuszcza się; główną jednak przyczyną rozpuszczenia jest węglan amoniaku, który tak wolny humus, jak i jego węglan jednakowo rozpuszcza.

6) Humus wywiera prócz tego korzystny wpływ na wegetację, przyciągając i zatrzymując wilgoć i amoniak z powietrza, nadto ułatwia rozpuszczenie fosforanu wapna, poprawia własności fizyczne i wstrzymuje rozkład gnijących materij zwierzęcych.

7) W zetknięciu z powietrzem, wapnem i materjami alkalicznemi, zmieniony torf posiada wszystkie własności i przymioty ziemi roślinnéj. Torf zmięszany wprzód z ciałami sole posiadającemi, jakoteż chlorkami, siarczanami i fosforanami alkalicznemi ziem alkalicznych, a których mu właśnie zbywa, może nadzwyczaj wegetacji sprzyjać.

8) Najlepszy gnój jest taki, który posiada zarazem sole ziem i alkalij, sole amoniakalne, zdolne do gnicia materje zwierzęce, gotowy humus i w rozkład przechodzące szczątki roślin.

9) Sądząc o gnoju, należy nietylko uważać na ilość azotu podaną w analizie, ale i na stan w jakim tenże azot w gnoju się znajduje, to jest czy w postaci jakiéj soli amonii, albo zdolnych do gnicia materij zwierzęcych, to jest w postaci nierozpuszczalnéj soli amonii, albo fosforanu magnezji i amoniaku.

10) Dotychczasowe rozbiory fermentowanego gnoju są niedostateczne, gdyż nieuważano na stratę powstającą z działania węglanu wapna na sole amoniakalne podczas wysychania gnoju, z czego wypływa, że wszystkie tabelle co do ilości azotu w nawozach, są tylko przybliżenie akuratne.

11) O względnéj wartości nawozów, niemożna sądzić z ilości podanéj przy analizie, gdyż jak z jednéj strony materje azot zawierające, nie są jedynemi częściami skutecznemi nawozu, tak z drugiéj zależy to wiele, od stanu w jakim jest ten azot w powyższych nawozach zawarty, skutkiem czego i niemożna tablicy ekwiwalentów dla nawozów utworzyć. *(Roczniki Berlińskie wiej. gospodar.)*

Wiadomości bibliograficzne gospodarskie.

— Z początkiem roku bieżącego, zaczęło wychodzić miesięcznie, poszytami, nowe dzieło rolnicze w języku niemieckim w *Jenie* wydawane pod tytułem: *Naprzód.* (Forwarts), pod redakcją Dra *Wilibald Artus* i Dra T. *Müler*; poświęcone jest ono głównie badaniu postępu na drodze gospodarstwa wiejskiego i przemysłu. Cena dwunastu poszytów, stanowić mających dwa spore tomy, na miejscu wynosi półtora talara (rs. 1 kop. 35). Imiona Redaktorów znane w świecie literackim, stanowią niejako rękojmię, że treść pisma odpowie wiele obiecującemu tytułowi.

— Również z początkiem roku bieżącego, zaczęło wychodzić pismo polskie w *Poznaniu* pod tytułem *Przyroda i przemysł.* Jest to tygodnik poświęcony przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych i praktycznemu ich zastósosowaniu do potrzeb życia. Redakcją tego pisma kieruje pan J. *Zaborowski*, a nakład daje L. *Merzbach.* O ile z pierwszych Numerów wnosić można, pismo to, jest wyraźnym objawem umysłowego życia na drodze nauk przyrodzonych tamtéjszéj prowincji. W następnym „Przeglądzie literatury rolniczéj" damy szczegółowy pogląd na treść téj publikacji, skreślony piórem znanego w naszém piśmiennictwie autora.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 21 lutego (4 marca) 1856 roku.		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	30	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		85	29	84	79
Listy zast. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		14	97	14	93
„ „ Serye wylosowane.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		99	4	98	29
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	95	70	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	146	10	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	48	6	45
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	75	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	77	70	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	95	40	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. $71\frac{1}{2}$.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 12.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. $95\frac{5}{8}$.

W drukarni J. Unger. — Wolnodrukowac. — W Warszawie dnia 22 lutego (5 marca) 1856 r. — Starszy Cenzor sekretarz kolegialny. T. Hertz.